Nr. 50. — Rocznik XXIII. **Sobota, 3 marca 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rafchmann & Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 marca.

Z bieżącéj chwili.

Wszystkie dzienniki paryzkie podają bez komentarzy sensacyjne rewelacye, z któremi wystąpił „Figaro“. Rewelacye te odnoszą się do tajnych powodów odwołania kapitana Beauchamp, który do niedawna zajmował stanowisko francuzkiego attaché wojskowego w Kopenhadze. Beauchamp otrzymał swojego czasu specyalne listy polecające do księżnej Waldemarowej, córki księcia Chartres; domyślano się, że rząd francuzki powierzył mu jakąś polityczną misyą, a przyjęcie, jakiego doznawał Beauchamp na dworze duńskim, potwierdzało te domysły. Księżna Waldemarowa wydała nawet raz na cześć Beauchampa wielki obiad, na który ku powszechnemu zdumieniu właściwy pełnomocnik Francyi, p. Pasteur, syn sławnego uczonego, nie otrzymał wcale zaproszenia. Księżna informowała Beauchampa dokładnie o usposobieniu cara, o jego opinii i jego enuncyacyach, czynionych w gronie familijnem. Beauchamp składał z otrzymanych informacyi sprawozdanie bezpośrednie do pałacu Elizejskiego, a mianowicie swemu protektorowi, sekretarzowi prezydentury, jenerałowi Borius. Życzliwość i uprzejmość księżnej wydawała się Beauchampowi tak wielka, że odważył się jéj przedłożyć kwestyonaryusz formalnie ułożony a zawierający na wstępie dwa następujące główne pytania: na co czeka Rosya, aby na przyjaźń francuzką odpłacić równą miarą i czy car uważa się wobec Francyi za obowiązanego do ewentualnéj akcyi obronnéj. Księżna zwlekała przez długi czas z odpowiedzią na przedłożone pytania, a wtedy Beauchamp, naglony przez Boriusa, napisał do księżnéj list, zaznaczający w sposób drastyczny niecierpliwość, z jaką w pałacu Elizejskim oczekują rezultatów indagacyi księżnéj. Księżna listem tym czuła się obrażoną i zakomunikowała całą sprawę p. Pasteurowi. Pasteur pojechał natychmiast do Paryża i przedstawił historyą tajnych porozumień pomiędzy pałacem Elizejskim a kopenhagskim attaché wojskowym w ministerstwie spraw zagranicznych. Bezpośrednim tego skutkiem było odwołanie Beauchampa i naprężenie stosunków pomiędzy gabinetem a otoczeniem prezydenta. Périer po ostrem starciu z Boriusem, widział się jednak zmuszonym przyzwolić, aby Beauchamp za dobre intencye, w jakich działał, otrzymał order legii honorowej. Wobec współredaktora „Patrie“ oświadczył jednak jenerał Borius, że cała rewelacya „Figara“ jest tylko bezsensowną plotką.

Francuzka Izba deputowanych unieważniła prawie jednomyślnie wybór Wilsona. Była to uchwała może słuszna, ale formalnie niesprawiedliwa, a prezydent Izby trafnie nazwał ją wyrokiem. Wilson utracił mandat nie dlatego, że przekupywał wyborców — czego mu zresztą nawet nie udowodniono — ale ponieważ jego przeszłość jest zbyt skompromitowana znaną sprawą sprzedaży dekoracyi legii honorowéj. Komisya weryfikacyjna żądała nowych dochodzeń co do wyboru Wilsona, ale oportunista Lasserre postawił wniosek natychmiastowego unieważnienia. Wilson bronił się spokojnie i chłodno. Podniósł, że wybrany został większością 2000 głosów, że okręg Loches wybiera go od lat 16 i że po „16 maja“ pokonał Raula Duvala, którego ówczesny prezydent rzeczypospolitéj, marszałek Mac Mahon, osobiście popierał. Słowem, wyliczał swoje republikańskie zasługi. Były to jednak daremne wysiłki: mowę jego przerywały gwałtowne i obrażające okrzyki. „Przejdźmy do porządku dziennego — wołał radykał Isembert — do kanałów z brudami“ — robiąc aluzyą do stojącéj na porządku obrad ustawy o kanalizacyi. Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy Berarda, odrzucono śledztwo 290 głosami przeciwko 129. Następnie prawie bez dyskusyi unieważniono wybór. Przed głosowaniem radykał Millerand powiedział: „Podczas wilsonowskich skandalów wołałem stanowczo, aby Izba pozbyła się członka, którego obecność jest hańbą dla reprezentacyi ludu. Tego samego domagałem się od Izby w sprawie panamskiéj przeciw tym, którzy reprezentacyą kraju przynajmniéj taką hańbą okryli.“ Słowa te były przyjęte oklaskami przez socyalistów i przez prawicę. Wilson oświadczył, że jakakolwiek uchwała zapadnie, wyrok wyborców jest niewątpliwy. I rzeczywiście ponowny jego wybór jest zupełnie prawdopodobny. Wszakże panamiści znaleźli także łaskawych wyborców.

---

* ***W Jeżycach*** odbędzie się w niedzielę dnia 4 marca o godzinie wpół do 2 z południa na sali pana Golla na zebranie przedwyborcze w sprawie wyborów do reprezentacyi gminnej, które się odbędą w dniu 15 marca.

Zapraszamy przeto na to zebranie obywateli jeżyckich uprawnionych do głosowania, którzy płacą przynajmniej 6 marek podatku rocznie.

Komitet.

---

* ***Opieka szkólna*** dla zasilenia znów wyczerpanéj kasy na utrzymanie nauki języka polskiego w szkołach ludowych miasta Poznania wyśle w najbliższych dniach kolektorów płatnych. Odzywamy się do Szanownego naszego Społeczeństwa z uprzejmą prośbą, aby swą ofiarnością i uprzejmością ułatwiło naszym kolektorom to trudne zadanie i przyczyniło się do zebrania potrzebnych funduszów. Ufamy, że cierpliwość, wytrwałość i ofiarność naszą w téj tak bardzo nas obchodzącéj sprawie pobłogosławi P. Bóg ostatecznem pomyślnem jéj załatwieniem.

Poznań, 28 lutego 1894 r.

Opieka szkólna na miasto Poznań.

ZARZĄD.

Ks. Woliński, dziekan i szambelan Jego Swiątobliwości, przewodniczący. — Radzca *Zielewicz*, zastępca przewodniczącego.

Ks. Jeżewski, sekretarz. — Dyrektor *M. Więckowski*, skarbnik.

Ks. dr. Lewicki, proboszcz. — *Ks. dr. Hejnowski.*

---

* ***W odpowiedzi*** na londyńską korespondencyą włoskiego dziennika „Opinione Liberale“, omawiającą rzekomą bezczynność Stolicy świętéj w obec położenia katolików w Rosyi i przyjaźń Watykanu z Francyą, pisze „Oserwatore Romano“, co następuje: „Nie wiemy, co Ojciec św. uczynił i w przyszłości uczyni. „Opinione Liberale“ pojmuje jednakże tak samo, jak my, że jeźli udać się mają pertraktacye z jakimkolwiek rządem, to publikacya dokumentów nie zawsze jest ku temu najlepszym środkiem i częstokroć zachowaną być musi jako ostatnia rezerwa. Co zaś wiemy, to to, że Stolica św. ma w swej pieczy katolików w Rosyi i na ich korzyść używa wszystkich środków, jakiemi rozporządza i jakie po głębokiej rozwadze uważa za stósowne. Stolica św. świadoma swej Bozkiej. nadprzyrodzonej i uniwersalnej misyi, nie poświęca interesów religijnych żadnej narodowości, nawet w obec innych interesów, które chociaż uprawnione i konieczne dla powszechnego dobra Kościoła, mają podrzędniejsze znaczenie. W imię tej zasady Stolica św. nie może także fungować jako organ jednej narodowości i swoje stósunki z resztą narodów regulować wedle pojęć i doczesnych interesów jednego narodu, chociażby naród ten był najbardziej katolickim, lecz musi je regulować podług potrzeb religijnego dobra każdego narodu. I dla tego téż Stolica św. nie może akceptować stanu rzeczy, który rzucałby na nią podejrzenie, że w swej działalności podporządkuwuje poszczególne interesa. Żądanie niezależności i zupełnej wolności Stolicy św. jest niezbędną koniecznością, która wynika z jéj Bozkiego pochodzenia i któréj wymaga powszechne dobro rodziny ludzkiej.

Odezwa.

Od komitetu prowincyonalnego wyborczego na Wielkie Księstwo Poznańskie otrzymaliśmy pismo następujące:

Na dzisiejszem posiedzeniu naszem wraz z delegatami powiatów babimojskiego i międzyrzeckiego wybrany został jednogłośnie na kandydata na posła do parlamentu niemieckiego z okręgu wyborczego babimojsko-międzyrzeckiego

ksiądz proboszcz Szymański

z Dąbrówki.

Na tego więc wyborcy wyżéj wymienionego okręgu wyborczego w dniu ***13 b. m. i r.*** głosować są obowiązani.

Poznań, 1 marca 1894 r.

Komitet prowincyonalny wyborczy na W. Księstwo Poznańskie.

Stefan hr. Żółtowski, prezes. — Fr. Dobrowolski, sekretarz.

Stefan Cegielski, skarbnik.

Ks. B. Antoniewicz. Ild. Chełkowski. Bol. Kościelski, Stefan hr. Kwilecki.

Oświadczenie ministra Bossego.

Na wczorajszem posiedzeniu pruskiéj Izby deputowanych, przy rozprawach nad etatem ministerstwa wyznań zabrał głos ks. prałat dr. Jażdzewski i powiedział wedle streszczenia niemieckich pism berlińskich mniéj więcéj, co następuje:

Wykazałem w roku zeszłym, że w méj dzielnicy ojczystéj walka kulturna pozostawiła najgłębsze ślady, które dotąd zatarte nie zostały. W ostatnim roku mało się pod tym względem zmieniło, jakkolwiek w poszczególnych punktach p. minister okazał dobre chęci. Składam mu też podziękowanie za to, że przywrócił proboszczom przewodnictwo w dozorze kościelnym; muszę atoli wyrazić ubolewanie moje, że nie chce zmienić opartéj na zupełnie fałszywéj podstawie ustawy o administracyi majątku kościelnego. Mogą wprawdzie zachodzić wypadki, w których można sobie życzyć istnienia reprezentacyi parafialnéj, n. p. przy opodatkowaniu. Większa część atoli przepisów jest bezużyteczna. Mówca ubolewa następnie mocno, że rząd stawia tak wielkie trudności osiedlaniu się Zakonów w Księstwie, chociaż tylko zakonnicy umiejący po polsku zdolni byliby uczynić zadość pasterskim obowiązkom względem tych tysięcy Polaków, którzy są rozproszeni po prowincyi saskiéj i Westfalii. (Potakiwanie na ławach polskich). Tylko w ten sposób możnaby przeszkodzić, aby ci Polacy nie stali się socyalistami. (Potakiwania). Wzruszającem jest po prostu, jak ci ludzie starają się obecnie zaspokoić swoje religijne potrzeby. Mówca prosi ministra, aby tę sprawę raz jeszcze zbadał starannie. Co do szkół, to Polacy jak dotąd, tak i nadal muszą się domagać praw swoich. Niesłusznem jest, że fundusze, które dawniéj służyły do kształcenia biednych chłopców katolickich, obecnie używane bywają także na rzecz ewangelickich dzieci. W Poznaniu istniał dawniéj alumnat, w którym 60 biednych chłopców przysposabiano do stanu duchownego, w Trzemesznie istniał taki zakład dla 30 chłopców. Obydwa te alumnaty zniesiono, a następstwem tego jest, że dzisiaj w seminaryum duchownem nie znajdziesz ani jednego syna włościańskiego. Należałoby przynajmniéj przecież zabranych pieniędzy użyć stósownie do celu pierwotnego zapisu. Wzbudza to także żywe niezadowolenie, że prowincyonalny radzca szkólny w prowincyi przeważnie katolickiéj nie jest katolikiem. Temu przypisują przyczynę, że polskim i katolickim dzieciom uczyniono uczęszczanie do katolickich gimnazyów prawie niepodobnem za pomocą przepisu, aby tylko 1/3 uczniów pochodziła z poza Poznania. Przez to rezerwuje się gimnazyum dla protestantów i żydów w mieście. Niesłychanem też jest stan taki, że nad 2000 katolickich nauczycieli w Księstwie znajduje się pod dozorem 33 ewangelickich inspektorów powiatowych, z których 8 są protestanckimi pastorami. Nauczyciele polskiéj narodowości bywają pod każdym względem upośledzani, tak, że wolą szukać posady w Galicyi lub gdziekolwiekbądź. *W dziedzinie nauki języka ojczystego nie pozwolą się Polacy żadnemi odpłatami odwieść od żądania tego, co im się należy na mocy prawa boskiego i ludzkiego.* (Oklaski u Polaków.) Zobaczymy, czy pan minister wyznań spełni swój obowiązek, który uznał przynajmniéj w dziedzinie nauki religii. Mówca ubolewa bardzo nad tem, że prasa niemiecka wyzyskała te żądania Polaków do przesadnych zaczepek. Zarzucano nawet Polakom, że robili za kulisami interesa handlowe z rządem. *Mówca prosi ministra, aby potwierdził, że o tem mowy nie ma. Polacy wystąpili tutaj zupełnie jawnie z żądaniem, które mówca powtarza w zapytaniu: jak stoi sprawa przywrócenia nauki języka polskiego w szkole ludowéj?* (Oklaski u Polaków.)

Minister ***dr. Bosse*** powtarza, że gotów jest wpłynąć na uproszczenie administracyi majątku parafii za pomocą rozporządzenia do naczelnych prezesów. Dla czego polscy robotnicy w prowincyach zachodnich mają właśnie polskich zakonników mieć za duszpasterzy, tego p. minister nie rozumie. Ze poznański fundusz alumnacki zużywany bywa także na stypendya dla dzieci protestanckich tego p. Bosse nie pochwala. Mówca postara się o to, aby fundusz został użyty wedle swego przeznaczenia. Co się tyczy nauki języka polskiego, to nie spełniły się nadzieje, jakie pokładano w pozwoleniu na prywatną naukę. Ta nauka prywatna doprowadziła do największych niedogodności; przeciążała ona tak dzieci, że wskutek tego cierpieć musiała nauka języka niemieckiego. Nadto wyzyskiwano wielokrotnie egzamina w polskiem w polskich celach demonstracyjnych. Nauczyciele też stali się zależnymi od polskich komitetów prywatnych. Dla tego pierwéj już, zanim była mowa o ustawie wojskowéj lub o traktacie rosyjskim, postanowił minister usunąć prywatną naukę języka polskiego. Nauki téj nie można cierpieć, ponieważ nie można jéj kontrolować. Z czysto szkólno-technicznego stanowiska poruszono dla tego pytanie, jakby można znaleść odpowiedni ekwiwalent nie narażający na szwank nauki niemieckiego języka. Minister powziął postanowienie, ***aby w klasach średnich zaprowadzić fakultatywnie naukę polskiego czytania i pisania celem poparcia nauki religii dla tych dzieci, które w wyższym oddziele pobierają naukę religii w języku polskim.*** Ograniczenie „fakultatywnie“ oznacza, ***że potrzebne jest przyzwolenie rodziców.*** Na naukę przeznaczono 2 lata. To ograniczenie nauki języka polskiego na pewne ściśle określone kwantum nie oznacza bynajmniéj opuszczenia ogólnego stanowiska, jakie zajęła administracya szkólna. Jestto przeciwnie konsekwentny krok do celu, t. j. do dalszego rozwoju nauki języka niemieckiego.

Poseł hr. Limburg z Stirm. W niektórych kwestyach poruszonych przez posła Bachem mogłoby przyjść do porozumienia n. p. w sprawie cmentarzy, prawa administracyi majątku, missyonarzy, pensyi. Nadmierne rozpowszechnienie się zakonów zagrażałoby spokojowi wyznaniowemu. Obsadzaniu wyższych posad katolikami nie jestem przeciwny, bo przekonałem się, że katolicy są dzielnymi urzędnikami, ale przedewszystkiem potrzeba, że katolicy obierali sobie karyerę urzędniczą. Żądanie, żeby na wyższe urzędy powoływano takich katolików, którzy posiadają zaufanie ludu katolickiego, uważam za niestósowne. Kto bowiem ma o tem rozstrzygać? czy Biskupi? czy prasa katolicka? Z resztą sprzeciwia się to naszym monarchicznym pojęciom, żeby mianowano urzędników, którzy posiadają zaufanie jednéj części ludu. Wydział katolicki miał prawo bytu za rządów absolutnych, teraz w czasach konstytucyi jest zbyteczny. W walce kulturnéj widzieliśmy, że do obrony interesów katolickich wystarcza centrum. Wydział katolicki uważałby się za obrońcę katolików w przeciwieństwie do administracyi pruskiéj, a to wywołałoby wzajemną nieufność. W sprawie nauki języka polskiego wyszły na jaw szczegóły, uprawniające do przypuszczenia, że dobito tu targu. Dziwna rzecz, że minister złożył odnośne oświadczenie właśnie przy obradach nad traktatem handlowym z Rosyą. Trudno pojąć, dlaczego zamiast robić większe koncesye nie przywrócono dawniejszego stanu rzeczy, jeżeli nauka prywatna okazała się nie odpowiednią, Polacy nie zadowolnią się tem ustępstwem, lecz żądać będą coraz więcéj. Ustępstw tych zaś użyją przeciw niemczyźnie. (Brawo na prawicy, sykanie na ławach polskich.)

Minister *dr. Bosse* zaprzecza, jakoby nowe rozporządzenie mogło osłabić niemieckość. Dotychczas z nauką prywatną było tak, jak ze złamanym mieczem. Czy Polacy wystąpią z daléj sięgającemi żądaniami, tego minister nie wie; że atoli te żądania nie mogą liczyć na jego poparcie, o tem zapewnić może.

Traktat handlowy z Rosyą w parlamencie niemieckim.

Po czterodniowych obradach ukończyła Izba jeneralną dyskusyą nad traktatem handlowym z Rosyą. Pierwszym mówcą był wczoraj dep. *Hartmann* (poł. niem. str. lud.), który oświadczył, że jego wyborcy składają się przeważnie z drobnych mieszczan i chłopów, którzy posiadają tyle zrozumienia rzeczy, co panowie z prawicy, ale w obec traktatu przychylne zajmują stanowisko. Wyrtemberski wieśniak nie widzi powodu, dlaczegoby traktaty miały mu szkodzić, przekonał się też w czasie braku paszy, jak przydatnem było ułatwienie komunikacyi. Nie czynią też oni głosowania swego zależnem od zniesienia taryfy stopniowéj, jakkolwiek nie można jéj pochwalać jako taryfy wyjątkowéj. Ważniejszem od wszystkich ceł byłoby, gdyby rząd za pomocą przepisów ustawodawczych uczynił rolnictwo produktywniejszem n. p. przez melioracye. Rolnictwo i przemysł są skazane na siebie wzajemnie; jeżeli się dla przemysłu uzyska dobre miejsce zbytu, to przez działanie wsteczne musi to podnieść także rolnictwo. Traktat przynosi wyrtemberskiemu rolnictwu bezpośrednią korzyść przez zniesienie cła od chmielu. W imieniu południowo-niemieckiego stronnictwa ludowego oświadczył mówca, iż będą głosowali za traktatem handlowym. — Dep. *hr. Kanitz* (kons.) ubolewał nad tem, że kanclerz hr. Caprivi nie powiedział już przy obradach nad traktatem austryackim, iż tak wielkiego państwa jak Rosya nie można wyróżniać, gdyż w takim razie nie byłby został traktat przyjęty na pewno. Mówca wystąpił przeciw traktatowi ze stanowiska agrarnego, zwalczając wywody swego kolegi w stronnictwie dep. hr. Mirbacha. — Ku ogólnemu zdziwieniu zabrał głos minister skarbu *Miquel*, aby poleció przyjęcie traktatu, który przecież jest tylko uwieńczeniem polityki handlowéj i tak wielkiego państwa jak Rosya nie można traktować inaczéj, jak inne kraje, z któremi zawarto już umowy handlowe. Położenie rolnictwa jest wprawdzie smutne, ale samo cło różnicowe wobec Rosyi nic mu nie pomoże, tu potrzeba innych środków: intenzywnego gospodarstwa, ulepszenia dróg komunikacyjnych, melioracyi itd. — Minister rolnictwa *Heyden* stwierdził, że kanclerz hr. Caprivi, jako prezes ministerstwa pruskiego proponował środki w celu podniesienia rolnictwa.

Po ministrze zabrał głos poseł nasz pan **Józef Kościelski,** który w imieniu Koła polskiego oświadczył, że w obecnem stadyum rozpraw nie mogą polscy posłowie zająć stanowczego stanowiska w obec traktatu. Dopiero po szczegółowych obradach w komisyi Koło polskie zdecyduje się ostatecznie, jak będzie głosowało. Osobiście mówca jest zwolennikiem traktatu, który popiera pokój i posuwa granice kultury bardziéj w głąb Wschodu. Wątpliwości posłów polskich zwracają się przeciwko niektórym przepisom traktatu, *w tem jednakże godzą się wszyscy, że traktat nie przynosi rólnictwu żadnéj szkody.* Wniosek dep. Kardorffa o zaprowadzenie stopniowéj skali celnéj uważa szanowny mówca na równi z dep. dr. Lieberem za niewykonalny. Art. 2 traktatu, odnoszący się do wzajemnego wolnego dopuszczania cudzoziemców do kraju, wydaje się naszemu posłowi wątpliwym. Szanowny mówca potrącił także o sprawę głosowania Koła polskiego przy projekcie wojskowym. Wówczas zarzucano Polakom obawę przed wojną, teraz może posądzą ich o wojowniczość. Ale niech się wszyscy uspokoją. Życzyćby można wszystkim tak spokojnego snu w nocy, jakiego używają członkowie Koła polskiego. (Wesołość.)

(Mowę szanownego posła podamy dosłownie po otrzymaniu odnośnego stenogramu).

Deput. *Barth* (woln. stow.) wysnuł z mowy ministra Miquela wniosek, że była ona raczej uniewinnieniem, aniżeli uzasadnieniem polityki handlowej i lepiejbyłoby, aby minister nie był jéj wygłosił wcale. — Nastąpiła potém ponowna obrona związku rólników ze strony deput. *Ploetza* (kons.). Deput. *Osann* (nar. lib.) polemizował przeciw deput. Richterowi z powodu wyrażenia tegoż, iż narodowi liberałowie są niewolnikami konserwatystów.

Na tém ukończyła się dyskusya. Deput. *Kardorff* cofnął swój wniosek, a traktat przekazała Izba przeciwko głosom wolnomyślnych i socyalistów komisyi, składającéj się z 28 członków.

Koniec o godzinie 6¼.

Anarchizm w Pradze.

Wiedeń, 28 lutego.

(∞) Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej posłowie młodoczescy poruszyli „kwestyą czeską“ i domagali się zniesienia stanu wyjątkowego w Pradze. Książę-prezes gabinetu z tą niewzruszoną flegmą, którą się odznacza od innych mężów stanu, zimno odpowiedział, że kwestyi czeskiéj w pojęciu panów Maizlów, Heroldów, Vaszatych etc. nie zna, a że, co do stanu wyjątkowego, to najwięcéj do jego zniesienia przyczynią się Młodoczesi, jeżeli napominać będą ludność do przestrzegania praw.

To działo się w komisyi budżetowej *wczoraj*. *Dziś* depesze z Pragi donoszą o zamachu dynamitowym, przygotowanym tam ściśle wedle „sławnych“ wzorów anarchistów francuzkich. Przy ulicy Łańcuchowej w Pradze, znajduje się gmach katolickiéj kasy zaliczkowej imienia św. Wacława, w któréj mieści się także kasyno katolickie, a na parterze redakcya chrześciańsko-socyalnego tygodnika „Vecerne listy“. Dziś rano w dziedzińcu wymienionej kamienicy, w pobliżu redakcyi, znaleziono *bombę*. Była to kula szklanna, napełniona prochem ilości 2 i pół dekagramów. W około kuli szklannej znajdowała się skorupa gipsowa, napełniona gwoździami i kawałeczkami żelaza. W kuli tkwił sznur, do połowy spalony. Jedynie więc przypadek, że zapalony lont przedwcześnie zgasł, przeszkodził wybuchowi, który tém łatwiej mógł zadać śmierć mnóstwu ludzi, ponieważ jest to dom przechodni, kędy liczne osoby dążą z jednej ulicy do drugiej.

Redakcya wymienionego pisemka otrzymała kilka listów, pełnych dzikich gróźb. Jeden z tych listów, datowany z 20 lipca r. z. opiewał: „Górą dynamit! Górą nowe czeskie państwo! Panie redaktorze, wzywam cię w imieniu Związku, abyś zaniechał zaczepek Młodoczechów i studentów. Wzburzacie lud, a nazywacie się patryotami! Jeżeli nie przestaniecie, ochłodzimy wasze radykalno-rządowe pismo. Jeżeli znowu napiszecie coś przeciwko nam, wysadzimy kasę św. wacławską dynamitem w powietrze, gdy będzie siedziało w niéj dużo głupich Staroczechów.“ Podpis: „*Vlastimil*, naczelnik komitetu wykonawczego patryotyczno-anarchicznego (!!) Związku dla Pragi i okolicy.“ W przypisku: „*Hus* słowem, *Zyska* cepem, *Hawliczek* oporem, my dynamitem.“

Zakowstwo — mówili optymiści w lipcu r. z., ale zabójstwo Mrwy i znaleziona dziś bomba, któréj wybuchowi przeszkodził jedynie szczęśliwy przypadek, żakostwa takie stawiają w całkiem innem świetle.

Czy przynajmniéj teraz Młodoczesi zdobędą się na głos dobitnego potępienia i szczerego napomnienia dziwacznych anarchistów, którzy bombami spodziewają się wskrzesić „nowe państwo czeskie“, gdy na prawdę tą taktyką mogą tylko in infinitum przedłużyć stan wyjątkowy?

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(25 posiedzenie.)

Berlin, 1 marca godz. 11.

Dzisiaj rozpoczęły się w Izbie specyalne obrady nad etatem kultu. Przy tytule „pensya ministeryalna“ wygłosił dep. *dr. Bachem* (cent.) półtoragodzinną mowę o parytetyczności w Prusach, przytaczając bardzo obfity materyał statystyczny. Do tego materyału nawiązał mówca uwagę, że z niego pokazuje się jasno, iż katolicka część ludności ani w przybliżeniu nie jest reprezentowana w wyższych urzędach odpowiednio do zasad parytetyczności. To nie podobna, aby to zrządził tylko sam przypadek. Nie może téż być mowy o „usuwaniu się ultramentańskiem“, gdyż co do nauki, energii, dzielności i patryotyzmu, to katolicy bynajmniéj nie ustępują protestantom w niczem. Ale w Prusach istnieje fakt nieparytetyczności i tak nie może pozostać; należy koniecznie temu zapobiedz. To stać się może atoli tylko wtenczas, jeżeli z góry wyjdzie wskazówka, że należy nie tylko przypuszać do urzędu młodych, katolickich urzędników administracyjnych, ale nadto starać się ich pozyskiwać, co nastąpi wtenczas, jeżeli rząd z góry oświadczy, że potrzeba, aby ludność katolicka znowu nabrała zaufania do rządu, że katoliccy urzędnicy mogą być przekonani, iż ich się nie upośledza. Jeżeli katolicki urzędnik żeni się z protestantką i wychowuje dzieci po protestancku, to to mu nie przeszkadza wcale w karyerze, przeciwnie pomaga mu; czy stałoby się to samo, gdyby urzędnik ewangelicki pojął żonę katolicką i wychowywał dzieci po katolicku? W administracyi katolicy nikną prawie zupełnie, w urzędzie sprawiedliwości są katoliccy sędziowie sądach okręgowych i ziemiańskich i adwokaci reprezentowani podług stopy procentowéj ludności, ale w wyższych urzędach administracyi sprawiedliwości rzadko spotka się katolika. Że nie zaraz może nastąpić zmiana w tym względzie, to mówca uznaje. Trzeba atoli starać się o to zwolna przez przyjmowanie katolickich referendaryuszy rejencyjnych, przez ustanawianie katolickich radzców rejencyjnych obok ewangelickich do opracowywania spraw szkólnych, przez mianowanie katolickich duchownych powiatowymi inspektorami szkólnymi w urzędzie pobocznym i przez przywrócenie katolickiego wydziału w ministerstwie kultu. Niechaj katolikom dadzą sposobność do tego, a pokażą oni, co umieją zdziałać. (Żywe oklaski w centrum, sykanie na prawicy.)

Minister kultu *Bosse* nie uznał potrzeby wnikania w szczegóły mowy deputowanego Bachema, cała mowa jego, zdaniem ministra, była gwałtowną skargą na brak parytetyczności. W pewnych urzędach katolicy nie są tak licznie reprezentowani, ale to nie pochodzi z nieparytetycznego pojmowania rządu, tylko ztąd, że ludność katolicka nie dostarcza odpowiednich urzędników. Rząd nie zważa na wyznanie, ale na zdatność. Przed niedawnym jeszcze czasem miały Prusy czterech katolickich ministrów i dwóch katolickich radzców opracowywało przy jednéj rejencyi szkólne sprawy ewangelickie. Pożałowania godnem byłoby, gdyby miało nastąpić takie wyznaniowe rozdwojenie, jakie panowało za czasów wydziału katolickiego w ministerstwie kultu. Mówca nie waha się swego katolickiego prawnika w ministerstwie kultu pytać o radę także w powikłanych kwestyach ewangelickich. Statystyka przedłożona przez dep. Bachema jest czysto mechaniczna; tak jak katolicy zanoszą skargi, tak większe jeszcze skargi podnoszą ewangelicy z katol. dzielnic. W obec tego nie może mówca postąpić inaczéj, jak zająć stanowisko objektywnego traktowania sprawy. Minister przeszedł następnie do rezolucyi, przyjętéj w Izbie w roku zeszłym, która wzywa rząd, aby odnośnie do zmiany ustawy o majątku kościelnym w katolickim kościele, uwzględnił usunięcie reprezentacyi kościelnéj, która istnieje obok dozoru kościelnego. Rząd w tym względzie porozumiał się z naczelnymi prezesami, którzy stwierdzili, iż nigdzie nie zachodzi potrzeba usunięcia reprezentacyi gminnéj i wierni katolicy także oświadczyli się za jéj zatrzymaniem. Gdzie podnoszą skargi na zanadto skomplikowany aparat reprezentacyi kościelnéj, tam minister będzie się starał zapobiedz niedomaganiu. Wogóle atoli okazało się to urządzenie praktycznem, tak iż nie zachodzi potrzeba wzywać na pomoc ustawodawstwa. Co do zakonów katolickich, to nie można zakonnic stawiać w jednym rzędzie z dyakonisami, ponieważ te ostatnie mogą wystąpić każdéj chwili. Rząd pozwolił na liczne osady klasztorne, gdzie tylko wykazano ich potrzebę. Biskupi także uznali z wdzięcznością lojalne postępowanie rządu w téj mierze. Skargi na nieparytetyczne używanie pieniędzy z rozdz. 116 są nieuzasadnione, ponieważ tenże przeznacza tylko dodatki w razie potrzeby i wymaga wykazania tejże potrzeby. Gdzie to nastąpiło, tam też udzielono dodatku katolickim parafiom. Probostw misyjnych nie można traktować oddmiennie od innych. Przy wyposażaniu duchownych nie można także zaprowadzać mechanicznéj parytetyczności, gdyż u katolickich duchownych istnieje celibat. Nie tylko katolickie ale i ewangelickie dobra kościelne zostały zeświecczone. Cóżby powiedziano na to, gdyby ze strony ewangelickiéj zwrócono uwagę na dotacyą Biskupów i żądano, aby ich pensye zniżyć na równi z dochodami jeneralnych superintendentów? Aby akademia w Monasterze miała być w swem założeniu katolickim zakładem i aby tam ustanawiano wyłącznie katolickich profesorów, tego mówca nie może przyznać, to zresztą przynosiłoby szkodę rozwojowi tego zakładu. Co do skarg na wykonanie ustawy przeciw Jezuitom, to rząd musi się trzymać istniejących dokumentów; czysto naukowe wykłady Jezuitów nie są zabronione, ale nawet socyalno-polityczny wykład może łatwo popaść w zatarg z przepisami wykonawczemi ustawy przeciw Jezuitom. Minister kultu zakończył swe przemówienie uwagą, że mechaniczna parytetyczność nie przyniosłaby pożytku, lecz szkodę.

Dep. *Seyffard* (nar. lib.) uznawał, że minister kultu zajął się polepszeniem doli nauczycieli, co do wewnętrznego popierania szkólnictwa jednakże, to dwa przepisy jego, odnoszące się do trwania obowiązku uczęszczania do szkoły i do dopuszczania duchownych kandydatów do egzaminu rektorskiego, wywołały wielkie zdziwienie. Rozporządzenia te nie wyjdą szkole ludowéj w Prusach na korzyść.

Minister *dr. Bosse* odpowiedział, że to ostatnie rozporządzenie ma zapobiedz temu, aby młodzi teologowie już po egzaminie szkół średnich nie otrzymywali stanowiska rektorów. Rozporządzenia o skróceniu czasu obowiązującego do uczęszczania do szkoły minister nie wydał wcale.

Dep. *Dauzenberg* (centr.) żądał zmiany ustawy o administracyi majątku kościelnego i zniesienia międzywyznaniowych cmentarzy. Jestto niesprawiedliwem, jeżeli się jedno z wielkich wyznań popiera kosztem drugiego. Obsadzanie wyższych posad administracyjnych ewangielikami uważać można jedynie jako systematyczne usuwanie katolików. Wydział katolicki w ministerstwie wyznań jest potrzebny.

Po odpowiedzi ministra Bossego i wywodach konserwatywnego mówcy doktora Kropatschka zabrał głos poseł nasz **ks. prałat dr. Jażdzewski**, o którego przemówieniu, jako też odpowiedzi ze strony ministra kultu piszemy na osobnem miejscu.

Dalszy ciąg obrad jutro.

Koniec o godz. 4.

Walne zebranie „Centr. Tow. Gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem“.

(Ciąg dalszy.)

III. Wydział chowu inwentarza.

W lokalu Koła Towarzyskiego, w czytelni otworzył obrady wydziału tego p. M. hr. *Kwilecki* powoławszy p. *Grabowskiego* z Tokarzewa na sekretarza. Obrady rozpoczęto referatem p. dr. Tadeusza *Szuldrzyńskiego*: „O odgoryczaniu łubinu podług nowego systemu W. Löhnerta. — Referent dał na wstępie pogląd na znaną już od kilku lat metodę odgoryczania łubinu, którą rząd zakupił od p. Löhnerta, aby ją łatwiéj zrobić przystępną dla ogółu rolników· następnie dawał poglądy z własnego doświadczenia. Ujemną stroną metody Löhnerta jest nadmierna ilość wody potrzebna do téj manipulacyi. Referent u siebie na 3 ctr. suchego łubinu potrzebuje 8—9 litrów wody na minutę, co na 10 godzin, jakich cała ta procedura wymaga wykazałoby ogromną ilość zużytéj wody — referent ma gorzelnią, w któréj łubin odgorycza, ale u kogo brak wody, temu ta metoda może być zbyt kosztowną. Skutkiem nalania łubinu gorącą wodą ścina się w nim białka, jak w mięsie, i części pożywne łubinu przybierają s ałą formę. Niekiedy zdarza się, że zwierzęta się trują, przyczyną jest tylko nie dokładnie odgoryczony łubin, do odgoryczania należy też brać zdrowe suche ziarno. Jeden ctr. suchego łubinu daje 2,14 do 2,40 ctr. namoczonego. Na 1 ctr. łubinu potrzeba 150 litrów gorącéj wody. W dyskusyi nad tym referatem zabierali głos pp. Skórzewski, prezes, Grabski, dr. Jackowski.

Nastąpił odczyt „O chowie drobiu i produkcyi jaj“, wypracowany przez p. *Karola Swinarskiego* z Wągrówca. Przybył on z tym referatem do Poznania, lecz zniewolony wyjechać, zostawił go wydziałowi do odczytania na posiedzeniu. Prezes polecił odczytanie p. Grabskiemu.

Autor wyraża na wstępie, że istnieje u nas gałęź gospodarstwa domowego zupełnie zaniedbana. Za granicą dzieje się inaczéj, tam jak we Francyi, Syksonii z biegiem czasu wytworzyli się specyaliści w tym zawodzie i na wielkie rozmiary przemysłowi temu się oddają. Praca autora była obszerną — nie możemy tu w krótkiem sprawozdaniu podawać o niéj szczegółów, zaznaczamy tylko, że zebranie podało wniosek, aby była drukowaną w „Ziemianinie“ dla wiadomości szerszego grona rólników.

W dyskusyi zabierali głos pp. Chłapowski, hr. M. Kwilecki, Grabski i Skrzydlewski. Pan hr. Kwilecki podawał szczegóły ciekawe o takiem przedsiębiorstwie pod Paryżem, które hoduje i wywozi na targi kury w stanie utuczonym. Zakład ten ma 5 budynków, których co rok jedne i te same kury pomieszczane bywają w innym budynku, tak że zawsze tylko ptaki równego wieku w każdym poszczególnym się znajdują; urządzono to z téj przyczyny, że kura od 1 roku życia do piątego tylko dużo jaj niesie, w piątym roku zatem już idzie na tucz i na sprzedaż. — W Zeganiu dają kurom pożywienie z pytlowanéj mąki jęczmiennéj z mlekiem, w dwa tygodnie kurę utuczą, zabijają i odsyłają na targ berliński. We Francyi potworzyli się specyaliści na ten przemysł w ten sposób, że jeden wylęga sztucznie kurczęta z jaj — drugi bierze kurczęta te, żywi i po 2 miesiącach oddaje innemu, który znów daléj im do wzrostu dopomaga, aż dopiero ostatni zakupując ryczałtem od poprzednika wyrosłe już ptaki, tuczy je i wysyła na targi.

Do tematu: „O ileby drogie proteinowce zastąpić można tańszemi węglowodanami przy produkcyi mleka i mięsa bez zmniejszenia efektu?“ — zabrał głos w braku referenta i podawał spostrzeżenia z własnéj praktyki tegorocznéj. Wobec wielkiéj obfitości w sprzęcie roślin okopowych pokazuje się, że dawać inwentarzowi paszę z węglowodanów t. j. kartofli, ówikły, brukwi, zawierających cukier i mączkę, korzystniéj w tym roku się wychodzi, niż gdyby się paść miało artykułami skoncentrowanemi, proteinowcami, zawierającemi w sobie sernik i bialko. Nadmierne paszenie kuchów okazało się niekorzystnem nawet tam, gdzie płacono po 54 m. za centnar żywéj wagi opasów. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos pp.: Skórzewski, Ponikiewski, Skrzydlewski, Jaworski, hr. Zółtowski, Eulenfeld, a dyskusya ta pouczyła niejednego, jak wobec konjunktur na ceny okopowizny i ziarna zastósować się należy, by zysk był z paszenia inwentarza, a nie straty.

Wydział leśny

odbył posiedzenie dnia 28 lutego o godz. 11 pod przewodnictwem p. *Rivolego*, który na sekretarza powołał p. *Jaworskiego*, nadleśniczego z Kórnika.

Uczestników na wydziale tym obecnych było 15. Panowie *Breliński* i *Borczyński* podjęli się opracować zadanie: „Jaki wpływ ma racyonalne przerzedzanie drzewostanu na wzrost drzew pojedyńczych i całego lasu i w jaki sposób może wpłynąć na formę gospodarstwa i wysokość kolei ręcznéj?“

Pierwszy referent p. Breliński w opracowaniu tego tematu podniósł strony dodatne i ujemne nowszego sposobu gospodarczego, a mimo, że go uznał za skuteczny i doniosły, zalecał jednakże oględność w zastósowaniu go w praktyce; prześwietlanie drzewostanów polega na tem, że tym sposobem pozostałe jednostki pobudza się do większego rozrostu, zaleca przeto najpierw cięcia przeczyszczające w młodzieżach, następnie częstą a słabą trzebież, wreszcie w późniejszym już wieku obok trzebieży na glebach bogatszych cięcia prześwietlające, dozwalające warunkowego przerwania zwarcia. Cięcia prześwietlające zastósowane w drzewostanach starszych od 70 roku począwszy, co 10 lat oględnie się powtarzające, wzmagają przyrost o tyle, iż zawsze po 10 latach pierwotny zapas drzewa pozostaje. W ten sposób drzewostan dozwala dochowania się bardzo cennego materyału w drzewie i daje wysoki dochód z lasu.

Pan Borczyński w referacie swoim okazał, że jest wielkim zwolennikiem cięć prześwietlających, jednakże zastrzega, że to prześwietlanie wykonywać można li na glebach dobrych, daléj tam, gdzie jest należyty zbyt na drzewo, oraz, gdzie jest odpowiednio uzdolniony personał leśny. Gdyby przez proste zastósowanie prześwietlania zapewnić można korzyści, toby nikt się pod tym względem nie namyślał, tylko przystępował do prześwietlania lasów.

Zatwierdzono rezolucyą następującą zalecającą tylko warunkowo cięcia prześwietlujące i to:

1) ze względu na okoliczność jako zachowanie glebie przyrodzonéj urodzajności jest pierwszym warunkiem trwałego dochodu, należy cięcia prześwietlające wykonywać oględnie na glebach tylko urodzajnych, na słabszych zaś wtedy, gdy nie zachodzi obawa braku wilgoci.

2) zgromadzenie leśników zaleca racyonalną trzebież a w razie danym prześwietlanie w późniejszym wieku po skończeniu lat 60, w drzewostanach już poprzednio łagodnie trzebionych.

3) zaleció można zastosowanie cięć sprześwietlających skoro powyższe warunki istnieją, oraz tam gdzie do przeprowadzenia czynności istnieje odpowiedni personał urzędniczy — w innych warunkach cięcia prześwietlające są szkodliwe zwłaszcza na ziemiach gorszych.

Wydział gorzelniczy

pod przewodnictwem p. *N. Urbanowskiego* obradował dnia 28 lutego o godz. 3. W pierwszym rzędzie toczyły się obrady na „uprawą słodu ze żyta.“

Referentem w téj sprawie był p. *Wojciński* z Niegolewa, który używa w ⅓ słodu ze żyta a w ⅔ z jęczmienia, tak do zacieru jak do drożdży.

O przemyśle domowym.

Na zebraniu wydziału ogólnego Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego

czytał

dr. W. Łebiński.

Było to w Krakowie podczas jubileuszu Kraszewskiego. Niechcący podsłuchałem na bruku rozmowę dwóch osób, stanu roboczego, kobiety i mężczyzny. Chodziło o jakieś sprawy familijno-zarobkowego charakteru, które na prędce trudno było wyrozumieć, ale mniejsza téż o powód. Głównie mnie zajął i zastanowił kilkakrotnie przez mężczyznę powtarzany wyrok doraźny: *bo wy Polacy jesteście próżniacy!* Z obrony dość ciętéj kobieciny dowiedziałem się tylko tyle jeszcze, że z rozprawiających kobieta była Polką, a mężczyzna Czechem.

Wyrok ów ludowy. posłyszany wśród ulicznego gwaru jubileuszu, czczącego 50-letnią pracę i uosobioną w jubilacie pracowitość polską, ciągle mi się przypominał a następnie był przedmiotem wielu rozmyślań i badań ekonomicznych. Gdybym wyrok taki był posłyszał z ust wykształconego moralisty, byłoby go się zapomniało na pierwszym skręcie ulicy, ale wypowiedziany w rozprawie między osobami z ludu, których nie można było posądzać o chęć popisywania się, musiał zrobić głębokie wrażenie, jako objaw wzięty bezpośrednio z życia.

Miałże ten Czech słuszność, wypowiadając taki komplement naszemu narodowi? Przypomniało mi się, że już także wśród życia zdarzało mi się usłyszeć zupełnie inne zdanie o Polakach. Było to w roku 1866 podczas kampanii niemieckiej, że przy biwakowem ognisku oficer rezerwy, właściciel dóbr z Górnego Szlązka, właśnie zachwalał robotnika polskiego, jako najpracowitszego z wszystkich mu znanych. Dumny byłem wtedy z uznania ze strony niemieckiéj, a teraz „pobratymiec“ podał we wątpliwość ów sąd pochlebny

Trzeba było chcąc nie chcąc pogodzić ze sobą sądy obydwa, bo obydwa były słuszne.

Nie mówi się o wyjątkach, choćby nawet bardzo licznych, ale w ogóle Polak przeciętny należy do typu pracowitych ludzi. Lecz czy to leży w charakterze, czy téż w tradycyi, urobionej wśród odpowiednich stósunków socyalnych, dosyć że tenże Polak ma przeważnie pociąg do pracy ciężkiej, znojnej, muszkularnej. Siekiera, rydel, kilof, kosa i własne gnaty, trzeszczące jak to mówią, od pracy, otóż najulubieńsze bo grube narzędzia polskiego bohatera pracy. Najcięższe, do faraonowych podobne dzieła pracy w kraju i szeroko za granicą, wykonuje najpospoliciej i najlepiej Polak. On sypie tory kolei żelaznych i żwirówek, on kopie kanały, zaludnia kopalnie węgla, od świtu do wieczora macha kosą, z upodobaniem dźwiga ciężary największe, po ziemi pełzając jak robak, uprawia buraki, a wielki przemysł cukrowniczy, jak tyle innych, nie mógłby istnieć, gdyby nie istniał pracowity robotnik polski. Nawet w fabrykach i w rzemiośle, tylko co cięższa praca, przypada do gustu polskiego robotnika. Niedawno ktoś z moich znajomych pytał rzemieślnika, który założył skład znaczny swych wyrobów, jak mu się powodzi? Doskonal, dzięki Bogu, odparł, ale westchnąwszy, dodał: „Wolałbym jednak, jak dawniej, stać przy warsztacie, to się człek przynajmniej *narobił*. Teraz bowiem głównie kupczę w składzie.“

Polak lubi i rozumie przedewszystkiem *robotę* to też dla tego jedynie ów Czech nazwał go *próżniakiem* w tem rozumieniu, że Polak przeciętny nie lubi i nie chwyta się pracy przemyślnéj, w któréj się lubują Czesi i inne narody, więcéj oswojone z cywilizacyą. Dla tego to tak trudno Polakom robić postępy w handlu i przemyśle, gdzie więcéj pracować trzeba myślą, aniżeli mięśniami i dźwignią własnych kości.

Ze stanu poziomego powoli jednak dźwiga go oświata, bez któréj istnieć może robota, zwłaszcza dla obcych wykonywana, ale praca w istotnem znaczeniu się nie rozwinie, a wolny wpływ téj oświaty u nas tem się tłomaczy, że ona dość powszechnie nie jest rodzimą.

Są jednak i roboty mechaniczne, do których nie wiele potrzeba oświaty, a jednak w nich Polak przeciętny nie gustuje, bo nie wyczerpują mu w sposób tradycyjny jego sił. Zasadzić polskiego robotnika, żeby strugał zapałki, wykałki do zębów lub z cienkich drucików stalowych giął ogniwa do sakiewek pancernych, a pewno powie, że to nie robota i porzuci ją przy pierwszéj lepszéj stósowności.

Że jednak wstręt ten do drobnéj roboty mechanicznéj nie jest nie przezwyciężonym, widzimy na przykładzie włościan galicyjskich, którzy im daléj, tem lepiéj się nadają do rozwiniętego tamże przemysłu domowego.

W owym to rysie charakteru polskiego jest główny powód, że u nas z wielką trudnością zaszczepia i rozwija się ten właśnie rodzaj drobnéj pracy, który nazywamy *przemysłem domowym*.

Czyż więc w obec takich danych, warto rozprawiać i zajmować się przemysłem domowym? — Właśnie przypadło nam zadanie, żeby się z tą kwestyą bliżéj poznajomić.

Entuzyaści przemysłu domowego przeczą, iżby Polak przeciętny miał wrodzony i przezwyciężony wstręt do drobnych prac przemysłu domowego. Przykład Galicyi mówi przeciwko temu, a i to słusznie twierdzą, że kiedyś, za dawnych czasów istniał w Polsce bardzo rozgałęziony przemysł domowy, albowiem wszystko prawie, co dom potrzebował, wyrabiało się w domu ze lnu, wełny, drzewa, tłuszczu, wosku, miodu, owoców i t. p.

Prawda, bo przecież i po dziś dzień spotykamy się z niedobitkami tego przemysłu, który upadł dla tego, że potrzeby się zmieniły a rozwój i wzrost przemysłu fabrycznego, maszynowego, dostarcza nie zawsze lepszego, ale przedewszystkiem nieskończenie tańszego towaru. Z owych dawnych czasów, potrzeba zmuszała do tkania płócien, gotowania mydła, lania świec w domu, dziś kiedy potrzeba zadowalnia się w sposób dogodniejszy i tańszy, w rzadkich tylko warunkach marzyć można o odnowieniu przemysłu domowego, jaki istniał z domowéj potrzeby.

Ale bo też wedle pojęć dzisiejszych, jakie się urobiły na postępie pracy u wielu, nie tylko rolniczych ale i pracowitych narodów, nie nazywamy przemysłem domowym owych zajęć drobniejszych, które mają na celu zaspokojenie potrzeb własnego domu, własnéj rodziny. Przemysł ten domowy, jaki rzeczywiście kwitł w dawnéj Polsce, jest wedle pojęć dzisiejszych tylko drobną i obumierającą cząstką ogólnego gospodarstwa domowego.

Jakaż tedy jest dzisiejsza definicya przemysłu domowego?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Uprawa ta wymaga pilności i znaczniejszéj przestrzeni w słodowni. Wydział przyszedł do przekonania, że nawet w latach normalnych nawet co do cen żyta i jęczmienia można przybierać 1/3 żyta, albowiem słód taki posiada większą siłę działania diastazy, fermentacyą robi skuteczniejszą i wydaje więcéj okowity.

Panowie *Piekucki* z Obrowa i *Imaszkiewicz* z Lipnicy w referatach przedstawili wyczerpująco mechaniczne studzenie zacierów dozwalające regulować temperaturę powietrza a nadto dozwalające wyższe napełnianie kadzi fermentacyjnych. Studzenie mechaniczne niezależne od ruchu maszyny parowéj, utrzymywane za pomocą parcia wody z głównego zbiornika spływającéj jest najwłaściwsze. Urządzenie takie kosztuje 60 m. na każdą kadź fermentacyjną i daje wielką oszczędność. Na posiedzeniu tem był także p. dr. Mizerski jako delegat Towarzystwa ku popieraniu przemysłu i handlu w Warszawie.

Wydział postanowił wziąć udział we wystawie lwowskiéj, oraz przesłać na tę wystawę niektóre przedmioty. Na jednoczesny zjazd gorzelników we Lwowie wyznaczył wydział 2 delegatów, tj. p. Witołda Urbanowskiego z Poznania i Stef. Piekuckiego z Obrowa.

Dnia trzeciego obrad

dnia 1 marca o godz. 12 na wielkiéj sali w Bazarze, odbyła się II sesya plenarna, na którą licznie się zebrano.

Marszałek hr. Stef. *Kwilecki* zaproponował na wstępie małą zmianę w porządku obrad i to: aby nr. 19 tegoż porządku podjęto przed nr. 12. Zebrani przyjęli ten wniosek i sekretarz zebrania odczytał rezolucyą jaką znaczne grono członków powzięło w w sprawie traktatu niemiecko-rosyjskiego.

Osnowa rezolucyi jest następująca:

1) przedłożony do zatwierdzenia parlamentowi traktat handlowy z Rosyą oddziałać musi zgubnie na stan rólnictwa naszego, a tem samem na ekonomiczny rozwój naszego społeczeństwa a to przedewszystkiem ze względu na chwiejność waluty rosyjskiéj.

2) Należy wszelkiemi siłami starać się o zniżenie znaczne obecnych taryf kolejowych na produkta rólnictwa, wszelkie rodzaje paszy i sztuczne nawozy, oraz na bydło i spirytus, a co najmniéj o utrzymanie oraz rozszerzenie taryf różniczkowych na powyższe przedmioty."

Rezolucyą tę potwierdzono jednomyślnie i zebranie miało przejść do następnego porządku obrad, gdy wystąpił z nowym wnioskiem p. *Wł. Chosłowski* który przekazał Zarządowi Towarzystwa Centralnego:

U stołu prezydyalnepo laski marszałkowskiéj pozwalam sobie w załączeniu złożyć ogłoszenie powiatu ostrzeszowskiego, jako dowód, iż we wszystkich naszych powiatach są osobne komitety do zakładania Kółek zręczności, których patronem jest poseł Schenkendorf, a w Galicyi książę Jerzy Czartoryski. Z komitetami powiatowemi nie łączyli się dotychczas Polacy, na co uwagę zwracam tak obywateli ziemskich, jak i duchowieństwa, które wybrać powinno, jeżeli nie komitet, to w każdym razie Patronat i to w osobie ktorego z posłów, zostających w stósunkach z posłem Schenkendorfem.

Ja z méj strony pozwoliłbym sobie zaproponować powierzenie téj ważnéj sprawy księciu Adamowi Czartoryskiemu.

Chosłowski.

Wniosek ten zebranie przekazało Zarządowi do rozpatrzenia bliższego i do uwzględnienia.

Nastąpiły odczyty referatów z poprzednich posiedzeń we wydziałach.

We wydziale rolnym zatwierdzono następujące rezolucye:

„Według dotychczasowych doświadczeń profesora Maerkera nie można zastąpić mąki żużli Thomasa innemi podobnemi fosfatami n. p. „Redonda" i „Ciply" i przy posyłaniu prób żużli Thomasa do stacyi doświadczalnych poleca się żądać zbadania, czy próby nie zawierają domieszki owych tanich fosforytów."

Druga rezolucya:

„Poleca się robienie dalszych prób co do siania koniczyny drylem, a jeżeli nie na całych polach, to choć częściowo".

Trzecia rezolucya:

„Zaleca się robić próby przy pomocy przyrządu p. Baranowskiego, o ile przez stósowne zamoczenie nasion potrzebujących długiego czasu do kiełkowania, jak burak, marchew, seradela i t. p. przyspiesza się ich kiełkowanie bez jakiegokolwiek narażenia się na nieplon."

„O udziale Centralnego Towarzystwa Gospodarczego na wystawie lwowskiéj" referentem był p. *St. Orłowski*, a zaznaczywszy ważność téj wystawy dla przemysłu i rólnictwa polskiego, zachęcał do brania w niéj jak najżywszego udziału; przy téj zachęcie rozdał dużo druków ulotnych ze wszystkich działów tejże wystawy, celem lepszéj informacyi.

P. Prezes Centralnego Towarzystwa oświadczył się w imieniu Zarządu z przychylnością dla tejże wystawy.

(Dokończenie nastąpi.)

Niemcy.

* ***Berlin,*** 1 marca. Pisma niemieckie donoszą, że cesarz bedzie obecnym na jutrzejszem posiedzeniu krajowego kolegium ekonomicznego w Berlinie. Na życzenie cesarza postawiono na porządku obrad: działanie ustawy z 31 maja 1891 na opodatkowanie cukru i obecne położenie kolejek.

— Rada związkowa przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu projekt do ustawy o wsparciu wedle miejsca zamieszkania i uzupełnienie kodeksu karnego w brzmieniu uchwalonem przez parlament. Rezolucyą parlamentu, dotyczącą rozprzestrzenienia téj ustawy na Alzacyą i Lotaryngią, przekazano kanclerzowi.

— Nadesłany parlamentowi projekt, dotyczący zniesienia wykazu tożsamości zboża różni się w dwóch punktach od brzmienia, w jakiem został przedłożony Radzie związkowéj. Kwity dowozowe mają uprawniać w ciągu 6 miesięcy do dowozu wolnego od cła odnośnéj ilości zboża, projekt rządowy zaś przepisywał 9 miesięcy. Drugi punkt dotyczy przepisów, odnoszących się do młynów.

— W komisyi budżetowéj parlamentu rozpoczęły się dzisiaj obrady nad etatem marynarki. Dep. Richter wyraził zarzut, iż etat nie jest wcale jasny. Nie ma nawet w nim zestawienia poglądowego, trudno też przekonać się, o ile zeszłoroczne skreślenia wpłynęły na etat tegoroczny.

— Komisya, obradująca nad Izbami rolniczemi, przyjęła paragraf, dotyczący dodatków podatkowych, w nieco odmiennem brzmieniu, aniżeli projekt rządowy go przepisywał.

— Izba bawarska obraduje obecnie na etatem kultu. Minister oświaty oświadczył, że roku służby wojskowéj u jednorocznych ochotników nie będzie się odtąd doliczało filologom tak jak u prawników do czasu studyów. Kwestyą pojedynków przedstawił minister wojny w porozumieniu się z całym gabinetem, techtowanie jest jedynie sportem studenckim.

Francya.

* *Paryż*, 1 marca. Prezydent Carnot wystósował do cesarza austryackiego, bawiącego na przylądku St. Martin, następującą depeszę: „Uważam się za szczęśliwego, że mogę Jego Cesarską Mość powitać na ziemi francuzkiej, i z przyjemnością używam tej pomyślnej sposobności, aby wyrazić mu ponownie uczucia mojéj szczerej przyjaźni". Cesarz odpowiedział: „Jestem głęboko wzruszony przyjaznemi słowami pańskiego telegramu i składam Panu za nie moje podziękowanie. Pobyt na przylądku St. Martin, jestem o tém z góry przeświadczony, sprawi mi żywą satysfakcyą. Proszę Pana, przyjmij wyraz mego szacunku i uczucia szczerej przyjaźni."

— W komisyi wojskowej deputowani z Haute-Savoie bronili swego wniosku, tyczącego się utworzenia dwóch pułków strzelców alpejskich w Chablais i Faucigny. Minister wojny odpowiedział, że Francya poczyniła nad granicą wszystko, co było koniecznem.

— Dzisiaj przedpołudniem przyaresztowała policya 26 anarchistów.

— Konferencya sanitarna, obradująca w Paryżu, przyjęła dzisiaj zaprojektowane zarządzenia dla zatoki perskiéj.

— Minister spraw zewnętrznych, K. Périer, po naradzie z komitetem dla spraw zewnętrznych i po przesłuchaniu hr. D'Aunay'a, podpisał dekret, usuwający byłego posła w Kopenhadze hr. d'Aunay z urzędu. Zarządzenie to ma związek z rewelacyami „Figara", o których piszemy dzisiaj w „bieżącéj chwili". Hrabia d'Aunay wystósował do „Ajencyi Havasa" protest przeciwko usunięciu go z urzędu, wywodząc, że nie jest autorem ogłoszonego we „Figaro" artykułu, dotyczącego misyi wojskowego attaché w Kopenhadze, p. Beauchamp. Hr. D'Aunay oświadcza, że zaapeluje do rady państwowej.

Anglia.

Londyn, 1 marca. *Pogłoski o dymisyi Gladstona* stają się coraz prawdopodobniejszemi. Biuro Reutera donosi: Prywatny sekretarz premiera Gladstona oświadczył, że wzrok Gladstona słabnie od kilku miesięcy, zwłaszcza od owego dnia, kiedy na dworcu w Chester ugodził go ktoś biszkopcikiem w oko. Dymisyi Gladstona nie będzie już można na dłuższy czas odroczyć. Gladstone na wczorajszéj audyencyi u królowéj, nadmienił o trudnościach, jakie sprawia mu wypełnianie obowiązków urzędowych.

Co do następstwa Gladstona, najwięcéj szans ma lord Rosebery.

„Pall Mall Gazette" donosi: Gladstone będzie w sobotę na audyencyi u królowéj i wręczy jéj prośbę o dymisyą. Królowa powoła Roseberego. Dotychczas nie ma zamiaru rozwiązania parlamentu. Gladstone będzie członkiem Izby gmin, w gabinecie nie weźmie żadnego udziału.

Telegramy.

Londyn, 1 marca. Biuro Reutera donosi z Bathurst: Z Sierra Leone przybył zasiłek wojskowy. Położenie nie uległo żadnéj zmianie. Nieprzyjaciel umacnia swoją pozycyą w pobliżu Busumballa. Fodi Silah groził dzisiaj atakiem na Sabojee.

Londyn, 1 marca. Skutkiem eksplozyi bawełny strzelniczéj w warsztatach rządowych w Walthau Abley zostały cztery osoby poranione. Przyczyna eksplozyi nie znana. — „Standard" donosi z Shanghai, że w kopalniach węgli pod Santung nastąpiła eksplozya, skutkiem któréj wielu robotników straciło życie.

Rio de Janeiro, 1 marca. Przy dzisiejszych wyborach prezydenta wybranym zostanie prawdopodobnie Moraes, nie ma bowiem zorganizowanéj opozycyi. Rezultat wyborów zostanie urzędowo ogłoszony w maju, gdy się kongres zbierze. Wybory do kongresu odbywają się także dzisiaj. W mieście panuje zupełny spokój.

Rio de Jeneiro, 2 marca. Biuro Reutera donosi, że wczorajszy wybór prezydenta w kongresie nie wykazał żadnego rezultatu. Nie można było osięgnąć większości. Kongres odroczył swoje posiedzenie.

Montewideo, 1 marca. Obiega tu pogłoska, że powstańcy brazylijscy bombardują Santos.

Sztokholm, 1 marca. Parlament przyjął projekt ustawy, zmieniając konstytucyą. wedle projektu tego Izba pierwsza będzie liczyła 150, a Izba druga 230 członków.

Madryt, 1 marca. Z Melilli donoszą, że Kabylowie napadli statki hiszpańskich rybaków i zniewolili ich do cofnięcia się do Melilli.

Rzym, 1 marca. Na posiedzeniu Izby deputowanych oświadczył Crispi, że socyalne zagadnienia muszą być rozwiązane, ale nie w duchu zasad, głoszonych masom przez agitatorów. Niepokoje sycylijskie wybuchły nie z powodu nędzy, ale wskutek sprzysiężenia, które wywołałyby wielkie nieszczęścia, gdyby rząd czynnie nie wystąpił. Rząd posiada niezbite wywody, że fasci nie w parlamencie, ale w rewolucyi pokładały swoje nadzieje. Obiecywano chłopom w roku 1894 podział gruntów, liczono na wojnę i na pomoc Rosyi, która miała otrzymać jeden port sycylijski. Prezes ministrów odczytał proklamacyą, ogłoszoną w pewnéj gminie, wzywającą jawnie do powstania. Crispi wyjaśnia w końcu, że stan oblężenia jest politycznie i prawnie zupełnie usprawiedliwiony.

Po przemówieniu ministra sprawiedliwości, który również bronił stanu oblężenia, przerwano posiedzenie.

Rzym, 1 marca. Senat nie zatwierdził nominacyi senatorów Collucci, Pellegrino i Olivieri, mianowanych przez gabinet Giolittiego.

Buda-Peszt, 1 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych odpowiedział prezes ministrów Wekerle na interpelacyą Ugrona, że wiadomości o częściowéj mobilizacyi albo jakiemkolwiek przesunięciu wojska są plotkami, wobec których prezes ministrów stanowczo oświadcza: iż ani o mobilizacyi, ani o dyslokacyi mowy nie ma i żadne podobne rozporządzenie nie zostało wydane. (Ogólne potakiwania.) Nasze zagraniczne stósunki — mówił minister — są tego rodzaju, że zarządzenia podobne, o ile sięga ludzkie przewidywarie, w najbliższych czasach nie będą wydane. (Ogólne żywe potakiwania.) Minister wyraża ubolewanie, że plotki te przedostały się do szerszych kół, jakkolwiek w ogólności nie wywołały one wielkiego poruszenia. Ugron przyjmuje do wiadomości odpowiedź prezesa ministrów, jako zupełnie zadawalającą i uspokajającą.

Budapeszt, 1 marca. Na schodach, prowadzących do biura stenografów w budynku Izby deputowanych, w ciągu posiedzenia znaleziono puszkę blaszaną ze zgaszonym lontem. Puszkę zaniesiono do policyi. Zdaje się, że zachodzi tu niesmaczny żart.

Budapeszt, 1 marca. Śledztwo wykazało, że w Izbie deputowanych znaleziona puszka zawiera trociny, nasycone oliwą.

Petersburg, 1 marca. Jenerał-gubernator warszawski, Hurko, otrzymał na czas nieoznaczony urlop, celem wyjazdu na kuracyą do południowej Francyi. Stan zdrowia Giersa znacznie się pogorszył. Wezwano syna z zagranicy.

Telegram giełdowy.

Berlin, 2 marca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	1	2
Pszenica stale.		
na maj . . .	143 —	143 25
na lipiec . .	144 75	145 25
Żyto stalej.		
na maj . . .	124 75	125 25
na lipiec . .	126 —	126 50
Oléj rzep spok.		
na kwiecień maj	44 —	44 20
na październik .	44 90	44 90
Okowita spok.		
eksportowa . .	31 20	31 20
na kwiecień . .	36 —	36 —
na maj . . .	36 20	36 30
na czerwiec . .	36 60	36 70
na lipiec . .	37 —	37 10
na sierpień . .	37 40	37 40
spożywcza . . .	50 80	50 90
Owies		
na maj	132 75	132 75
Wypowiedziano:		
żyta wcepli . .	50	
okowity kw. ekp.	20,000	10,000
„ spoż.	0,000	0,000

	28	1
Niem. 3% poż. pań.	87 10	87 20
Consol. 4% . .	107 75	107 75
Consol. 3½% .	101 75	101 75
Pozn. 4% l. zast.	103 20	102 90
Pozn. 3½% l. zas.	98 40	98 60
Pozn. listy rent.	103 60	103 60
Poznań. oblig. .	96 90	97 10
Austr. banknoty	163 40	163 80
Austr. renta srbr.	94 40	94 50
Ros. banknoty .	218 95	220 —
Ros. listy zastaw.	104 40	104 25
Pols. 4½% l. zas.	— —	67 25
Pols. likw. lis. zas.	64 75	64 80
Węg. 4% renta zł.	96 20	97 40
Węg. 4% „ kor.	91 75	92 —
Austr. kred. akcye	226 10	227 75
Lombardy . . .	47 60	47 75
Disconto com. .	192 40	193 90

Usposobienie: bardzo stale.

Szczecin, 2 marca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	1	2
Pszenica niezm.		
na kwiecień-maj	138 50	138 50
na maj-czerwiec	— —	— —
Żyto niezm.		
na kwiecień maj	120 50	121 50
na maj-czerwiec	— —	— —
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	44 —	44 —
na wrzes.-paźdz.	44 50	44 25

	1	2
Okowita twierdz.		
w miejscu eksport.	29 80	30 —
na kwiecień-maj	30 50	30 30
na sierp.-wrzes.	32 30	32 25
Petroleum		
w miejscu . . .	8 80	8 80

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 2 marca.

* ***Kalendarzyk Nieustającéj Adoracyi Najśw. Sakramentu.*** Archidyecezya Poznańska. *Dekanat Rogoziński.* Dnia 3 marca w Kicinie, 4 w Lechlinie, 5 w Mur. Goślinie, 6 w Owińskach, 7 w Parkowie, 8 w Potulicach, 9 w Rogoźnie, 10 w Skokach, 11 w Wierzenicy.

Dyecezya Gnieźnieńska. *Dekanat Kruświcki.* Dnia 3 marca w Polanowicach, 4 w Rzadkwiniu, 5 w Sławsku, 6 w Stodołach.

Dekanat Łekniński. Dnia 7 marca w Czeszewie, 8 w Dziewierzewie, 9 w Grylewie, 10 w Kozielsku, 11 w Niemczynie.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę obraz ludowy z muzyką i tańcami: „Chata za wsią."

Ceny zniżone.

W niedzielę operetka komiczna Souppégo: „Pensyonarki i operetka komiczna z muzyką Massego: „Zaślubiny Joasi."

W czwartek na benefis p. Jakubowskiego komedya A. Dumasa: „Cudzoziemka."

W przyszłym tygodniu rozpocznie szereg występów gościnnych na scenie naszéj znakomita artystka teatrów warszawskich pani Aleksandrowa Lüdowa.

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **„Dziennik Pozn."** aż z Krakowa sprowadził sobie argumenta przeciwko naszemu zapatrywaniu, streszczającemu się w zdaniu: *non sunt facienda mala....* Ks. profesor Knapiński powiada: „w takim razie „Kuryer Pozn." musi także uznać, iż przed złożeniem jakiegokolwiek komitetu trzeba ustanowić kwestora, żeby ocenił moralną wartość każdego kandydata do komitetu". Szanowny ks. profesor zapomina, że co innego jest badanie, czy na kimś nie cięży jakaś wina, a co innego odporne zachowanie się wobec ludzi, których wina jest notoryczną i których się przez takie obcowanie z nimi upoważnia niejako do wytrwania na obranéj drodze. Aby zresztą przez wystąpienie z komitetu wszystkich członków nie chcących zasiadać w nim razem z owymi panami nie była wystawiona na szwank sprawa obchodu rocznicy Kościuszkowskiéj, na to nie byłoby z pewnością zabrakło sposobów.

* **Z komitetu Kościuszkowskiego.** Posiedzenie sekcyi finansowéj odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 6 wieczorem w hotelu Francuskim.

Posiedzenie sekcyi wieczorowo-odczytowéj(?) odbędzie się w niedzielę w południe (o godzinie 12) w hotelu Francuskim.

* **Odczyt dr. Franciszka Szymańskiego** na temat: „Podania i poezye indyjskie" odbędzie się w niedzielę, dnia 4 b. m. w sali Hotelu Berlińskiego wieczorem o godzinie 7 i pół. Dochód przeznaczony na Pomoc Naukową dla dziewcząt polskich.

* **Do zaciętéj bójki** przyszło, jak donoszą do „Hannow. Courier" w przeszły poniedziałek pomiędzy posłem do parlamentu z Eschwege-Schmalkalden, Leussem, a dawniejszym dyrektorem stacyi doświadczalnéj w Herrenhausen. P. Leussa miał jego przeciwnik mocno poturbować. Powód do téj czynnéj rozprawy miały dać sprawy familijne.

* **Ciągnienie** 3 klasy 190 pruskiéj loteryi klasowéj rozpocznie się dnia 12 b. m. i trwać będzie do 15 b. m. Losy odnowić należy do 8 b. m., godziny 6 wieczorem.

* **Z Międzyrzecza** donoszą pod dniem 1 marca, że wolnomyślni zjednoczeni cofnęli kandydaturę p. Wettkego.

* **W Sremie** ma powstać szkoła gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt polskich. W tym celu nabyto od p. Sieberta dom z ogrodem za 25,000 marek. Kierownictwo tego zakładu ma objąć p. F. Szczerbińska.

* **Wschowa.** Wielkie mnóstwo trychin wykryła rewizya w 52 szynkach pochodzenia amerykańskiego, sprowadzonych przez rzeźniczkę Lubińską. Z rozporządzenia pelicyi szynki te zostały zniszczone.

* **Inowrocław.** Na posiedzeniu Rady miejskiéj dnia 27 lutego obradowano głównie nad sprawą dworca kąpielowego (Kurhauzu), który został wydzierżawiony p. Weisserowi. Koncerta mają się odtąd odbywać nie w łazienkach, jak dawniéj, ale w dworcu, aby pomnożyć dochody dzierżawcy. Przeciw téj uchwale zaniosła komisya solankowa protest. Rada miejska nie uwzględniła protestu. Inspektor łazienek żądał wynagrodzenia, gdyż wyłożył on 2000 marek na meble do restauracyi, a przez wydzierżawienie dworca dochody jego wielce się zmniejszyły. Rada uchwaliła spełnić jego życzenie.

Nie możemy przy tej sposobności pominąć milczeniem, że niektórzy inowrocławscy obywatele użalają się na upośledzenie w solankowym zakładzie języka polskiego. Wszędzie znajdują się tylko niemieckie napisy, a choć były dawniej polskie, zostały zamazane. Jakżeż w obec tych stósunków można się spodziewać, aby Polacy zwiedzali tutejsze kąpiele. Nie potrzebujemy przeto dodawać, że napisy polskie ze względów praktycznych są konieczne. Dzierżawca dworca kąpielowego p. Weisser, zapewnił nas, że będzie przestrzegał równouprawnienia językowego.

(„Dziennik Kujawski)".

* **Skrucha ks. Kolasińskiego.** Podług detroickiéj „Evening News" ks. Dominik Kolasiński podpisał w sobotę warunki podyktowane mu przez Biskupa Foley i monsignora Sbaretti, audytora delegatury papiezkiéj w Waszyngtonie. Jeden z tych warunków jest ten, że Kolasiński ma się udać na tydzień na pokutę do klasztoru dominikańskiego, podobno w Chicago. Ks. K. przyjął powyższy warunek i niezwłocznie wyjechał z Detroit. Po dopełnieniu tego warunku przyjęcie ks. Kolasińskiego jako kapłana katolickiego nastąpi w niedzielę rano. Ma on zrobić publiczne wyznanie wiary i ogłosić, że przez kilka lat był odszczepieńcem. To wyznanie ma być wygłoszone po angielsku, niemiecku i po polsku. Na kazaniu w niedzielę ks. Kolasiński wspominając o pojednaniu się z Kościołem katolickim, powiedział pomiędzy innemi: „Nie będzie odtąd Kolachów ani Dąbrochów. Wszyscy będziemy jednym narodem."

Każdy prawy Polak życzy sobie z pewnością, aby ks. Kolasiński wreszcie do lepszego przekonania przyszedł i aby nareszcie raz owo rozdwojenie w Detroit załagodzonem zostało.

* **Toruń.** Ofiarą smutnego wypadku stał się w ubiegłą niedzielę kanonier z 11 pułku artyleryi pieszéj w Mokrem. Podochociwszy sobie na chrzcinach, wyszedł na podwórze, żeby się ochłodzić. Chcąc zaczerpnąć wody z nieogrodzonéj studni, stracił równowagę i stoczył się do niéj. Na jego krzyk, pospieszono mu na pomoc i rzucono mu linę, którą się mocno obwiązał. Wyciągnięto go już do góry tak, że prawie można go było ręką pochwycić, gdy wtem lina pękła i nieborak runął powtórnie na dół, łamiąc sobie kręgi. Gdy go wreszcie wydobyto na wierzch, już nie żył.

* **W Warszawie** umarł przedwczoraj dr. Władysław Olędzki, redaktor „Kuryera Codziennego," autor dzieła o teoryach politycznych w XVI wieku. Zmarły przebywał także dłuższy czas w naszém mieście. Umarł w sile wieku, liczył bowiem dopiero 54 lat życia.

* **Misya** dla Polaków rozpocznie się w Bochum w kościele klasztornym d. 3 marca 1894 r. o godz. 8 wieczorem.

Księżniczka Jadwiga Radziwiłłówna siostra księdza Ferdynanda Radziwiłła, umarła w niedzielę w Nicy w 53 roku życia. Zmarła należała do zakonu św. Karola Boromeusza i była czynną jako siostra miłosierdzia w szpitalu św. Józefa w Poczdamie. Krótko przed zimą zachorowała obłożnie i za poradą lekarzy wyjechała najprzód do Pau, a następnie do Nicy. R. i p.

* **Serce Kościuszki** ma się znajdować w kaplicy wili Vezia pod Lugano, należącéj do rodziny szlacheckiéj Negroni Prati Morosini. Jak wiadomo, spędził Kościuszko ostatnie lata swego życia u rodziny Zeltnerów w Solotarnie. Córka Zeltnera, poślubiwszy Włocha, wyprowadziła się do Włoch, zabierając z sobą serce Kościuszki, złożone w puszce metalowéj. Następnie dostała się ta relikwia do wili Vezia. Podjęto już starania, żeby ją ztamtąd sprowadzić do Krakowa i złożyć w katedrze na Wawelu.

* **Przyjemność — w swoim rodzaju.** Cesarz Wilhelm I, jak wiadomo, odznaczał się od młodości wielką rozwagą i oszczędnością w wydatkach. Pewnego dnia, gdy był jeszcze tylko księciem pruskim, oprowadzał on po zakładanych przez siebie ogrodach w Babelsbergu wielkiego lubownika i znawcę parków, księcia Hermana Pückler-Muskau. Gość nie okazywał jednak swego zachwytu i oświadczył otwarcie, iż od czasu, gdy Babelsbergu nie widział, można zeń było znacznie coś piękniejszego uczynić.

— Ależ to nie było możliwe! — zaprotestował późniejszy król i cesarz.

— Czemu, Jego Królewska Wysokości? — zapytał gość.

— Srodków na to nie miałem...

Książę Pückler-Muskau, znany z rozrzutności, ośmielił się wówczas odezwać z naiwném zdumieniem:

— A czyż Jego Królewska Wysość nie ma żadnych długów?

— Żadnych, mój kochany, żadnych!

— Miły Boże! — odezwał się gość — a toż Jego Królewska Wysokość pozbawia się największéj w swoim rodzaju przyjemności, a tą jest chwila, gdy nareszcie można swoje długi płacić!...

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 3 marca św. Kunegundy ces.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 44. Zachód o godzinie 5 minut 41.

Gołaszyn pod Bojanowem, dnia 1 marca 1894. W kościółku naszym parafialnym odbyła się zeszłéj niedzieli rzadka uroczystość, tj. prymicye ks. Ludwika Cichowskiego. — Przy odgłosie dzwonów i pieśni „Kto się w opiekę“ zaprowadziło prymicyanta z probostwa kilku księży wraz z ludem, ze światłem i chorągwiami do pięknie w zieleń i kwiaty przyozdobionego kościółka, gdzie neopresbyter pierwszą ofiarą mszy św. odprawił w asyście księdza prof. Jütnera z Rawicza. Rzewny ten obrzęd podniesiony był piękną przemową do przymicyanta, wygłoszoną przez miejscowego proboszcza, ks. Blümla, któremu młody kapłan zawdzięcza stanowisko. Ks. Blümel, będąc wikaryuszem w Poniecu, przysposobił ks. Cichowskiego do gimnazyum i do téj chwili iście ojcowską otaczał go pomocą i opieką; to też słowa jego nietylko prymicyanta, lecz i sędziwą jego matkę, wraz z liczną rodziną i parafian do łez wzruszyły. Z rąk prymicyanta otrzymali komunią św. matka jego wraz z całą rodziną i liczne grono parafian, którzy na intencyą młodego Lewity do Stołu Pańskiego tego dnia przystąpili. Po mszy św. młody kapłan błogosławił najpierw duchowieństwo, a rzewny to był widok, gdy modląc się, schylił się nad głową swego dobroczyńcy i udzielił mu błogosławieństwa, które następnie matka wraz z rodziną prymicyanta i zebrany lud otrzymali. — Po skończonéj uroczystości podejmował ks. Blümel ze zwykłą gościnnością przeszło 30 osób na probostwie.

Berlin. *Wiec wyborców Polaków z Berlina i okolicy.* Przy ostatnich wyborach tak do sejmu cesarstwa niemieckiego jak i sejmu pruskiego, objawił się wielki brak porozumienia między polskimi wyborcami w Berlinie i okolicy. Okazało się przytem, iż do pożądanego wspólnego działania można dojść tylko przy stósownem a wczesnem porozumieniu się, a do tego konieczną jest stała organizacya. Obecnie podniesiono w kraju myśl utworzenia w Poznaniu centralnego polskiego komitetu wyborczego na całe Niemcy. Dla omówienia więc téj sprawy, a zarazem uczynienia pierwszego kroku pod względem stałéj organizacyi wyborczéj Polaków w Berlinie i okolicy, odbędzie się tu wiec, w niedzielę dnia 4 b. m. o godzinie 2 i pół po południu, przy Alte Jacobsstrasse 37, w sali Louisenstädtisches Concert-Haus.

Na łączności polega głównie siła, a tem samem i lepsza przyszłość naszego społeczeństwa. W imię więc wielkiéj potrzeby łączności, na wiec rzeczony zaprasza niniejszem uprzejmie wszystkich narodowo myślących, Szanownych Rodaków w Berlinie i okolicy, zwołujący ten wiec **Komitet.**

Przyp. Red. „Kuryera Poznańskiego“: Nie mamy nic przeciwko wspólnéj naradzie rodaków naszych zamieszkałych w Berlinie nad kwestyą, jakie stanowisko zająć mają na przyszłość przy wyborach do parlamentu, sejmu i rady miejskiéj, ale nie bardzo rozumiemy, zkąd Polacy berlińscy, mający dosyć kłopotu ze sobą, wpadają na pomysł tworzenia w Poznaniu (!) centralnego komitetu wyborczego na całe Niemcy! Zaprowadźcie Panowie najprzód ład u siebie, a z pewnością pójdą za waszym pięknym przykładem nasi rodacy z innych okolic niemieckich, — komitet centralny zostawcie tym, którzy w braku lepszéj broni sięgają znowu po ten zardzewiały argument.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* ***Z rozkazu*** Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza została wydana w *Drukarni Kuryera* książeczka, mieszcząca nabożeństwo Adoracyi Najśw. Sakramentu, która winna znaleźć się w ręku *wszystkich wiernych*, na co zwracamy uwagę przedewszystkiem czcigodnego Duchowieństwa naszego i czytelników naszych. Książeczkę tę raczył Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz sam zaopatrzyć w następujące polecenie:

„Książkę niniejszą polecam najusilniéj Duchowieństwu i Wiernym obydwóch Moich archidyecezyi i mam nadzieję, że się przyczyn do podniesienia czci Najświętszego Sakramentu. Oby przez większą cześć i gorętszą miłość naszą do Pana Jezusa ze Zródła nieustającéj łaski na serca wiernych pomoc, pociecha i pokój spłynęły.

Dan w Poznaniu dnia 28 grudnia 1893.

† *Floryan*,
Arcybiskup Gnieźn. i Pozn.“

Cena książeczki o 151 stronnicach wynosi *tylko 30 fen.*, z przesyłką 40 fen. Przy odbiorze 100 egzemplarzy przesyłka franko.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 marca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Dr. Radojewski z synem z Janowca, ksiądz Fischmann z Rzymu, Cichowicz z Gogolewa, Melleris z Paryża, Loevinsohn z Lipska, Neumann z Berlina, Toporski z rodziną z Biskupic, Sławiński z żoną z Królestwa Polskiego.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Ks. proboszcz Rakowicz z Sławoszewa, ks. Klemt z Kalawy, hr. Potulicki z Warszawy, Potworowski z Kossowa, Bilażewski z żoną z Miłosławia, dyrektor Grabski z Gniezna, Hepner, Herrmann i Luhn z Berlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz prałat Gaebel z Kruświcy, Behrend z Torunia, Gołkowski z Prus Zachodnich, Garczyński z Michalina, Chrzanowski z Ostrowa, Wassmund i Kalmann z Berlina, Paweł z Krotoszyna, Dudelheim z Wrocławia, Urbanowski z Kostrzyna, pani Gutowska z Gniezna, Rabski z Miłosławia, Müller z Poznania, Jäger z Monachium, Prabucki z Prus Zachodnich.

Stan powietrza.

Dnia 1 marca 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	744	JPd.Z.	7	pochmurno	7
Aberdeen	742	Płd.	8	zachm.	6
Chrystiansund	749	PłdPłd.Z.	4	pogodnie	5
Kopenhaga	764	Z.Płn.Z.	2	mgła	1
Sztokholm	759	Płd Z.	2	pochmurno	0
Haparanda	752	Z.Płd.Z.	2	mgła	—5
Petersburg	753	Płn.Z.	2	śnieg	—2
Moskwa	756	Płd.	1	zachm.	0
Kork. Quenst.	752	Z.Płd Z.	5	deszcz	8
Cherbourg	763	Płd.Płd.Z.	5	pochmurno	7
Helder	765	Płd.	2	pogodnie	2
Sylt	764	Z.Płd.Z.	2	pogodnie	2
Hamburg[1])	767	Z.	2	zachm.	1
Swinoujście[2])	764	Płn.Płn.Z.	2	pochmurno	2
Nowyport[3])	762	spokojnie.		zachm.	0
Kłajpejda[4])	761	Z.	2	pół zachm.	1
Paryż	768	Płd.	1	bez chmur	0
Monaster	767	Płd.	2	pochmurno	1
Karlsruhe	772	Płd.	2	pogodnie	4
Wiesbaden	770	Płn.Z.	2	pół zachm.	5
Monachium[5])	771	Płd.Z.	5	pogodnie	3
Kamienica	767	Płn.Z.	7	zachm.	1
Berlin[6]).	764	Płn.Z.	4	deszcz	3
Wiedeń	765	Z.	4	pochmurno	6
Wrocław[7])	760	ZPłnZ.	4	zachm.	4
Ile d'Aix	767	PłdZ.	3	bez chmur	4
Nica	767	W.	1	zachm.	8
Tryest	766	spokojnie.		pochmurno	9

[1]) Nocą deszcz i śnieg. [2]) Nocą deszcz [3]) Nocą śron. [4]) Nocą śron. [5]) Nocą deszcz i wicher. [6]) Nocą deszcz. [7]) Nocą deszcz.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 2 marca. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pięknie.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 47,60 m., 70-ta 28,20 mk., marzec 50-ta 47,60, 70-ta 28,20, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 47,60 mrk. 70-ta 28,20 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 2 marca 1894.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	13	50	13	—	12	—
„ nowa		—	—	—	—	—	—
Żyto		11	10	11	—	—	—
Jęczmień		14	60	13	30	12	20
Owies		14	40	13	10	12	70
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz 1 marca 1894.

Pszenica 125—130 m., gatunek pośledni 122—124 m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 106—110 mrk., gatunek pośledni 102—105 mrk.

Jęczmień według jakości 115—130 mrk., dla browarów 131—140.

Groch na paszę 130—140 m., wrzący 155—165 m.

Owies 130—140 m.

Okowita 30,00 m.

Wrocław, 1 marca 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	13	80	13	60	13	30	13	00	12	20	11	70
Pszenica żółta	13	70	13	50	13	20	12	90	12	20	11	70
Żyto	11	80	11	40	11	20	11	00	10	70	10	40
Jęczmień	16	00	15	40	14	00	13	00	12	00	10	50
Owies	15	20	14	60	13	60	13	10	12	90	12	60
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 1 marzec. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,65, cukier ziarn. excl. 88% 13,05, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 10,40. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 26,00, f. Rafinada chlebowa II 25,75, mielona rafin. z beczką 26,25, miel. Melis I z beczką 24,75. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za marzec 12,70— płac., 12,72½ żąd., kwiecień 12,67½ płc., 12,70½ żąd., maj 12,70— płc., 12,72½ żąd., czerwiec 12,77½ płc., 12,80—— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 1 marca. — Okowita spok., za marzec-kwiecień 20⅛ żąd., kwiecień-maj 20¼ żąd., maj-czerwiec 20½ żąd. czerwiec-lipiec 20⅜ żąd. — Kawa good averag. Santos za marzec 81¾, za maj 80—, za wrzesień 76¾, za grudzień 72⅜. Usposobienie: potw. Obrót 2000 miechów.

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

NABOŻEŃSTWO
na czas
Nieustającéj Adoracyi
Najśw. Sakramentu
Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone
Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen. 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.**
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Rewerendy
dla nowo wstępujących kandydatów do **seminaryum duchownego** z bardzo dobrego i trwałego sukna, zgrabnego kroju, poleca po bardzo przystępnych **zniżonych** cenach.
Magazyn garderoby świeckiej i duchownej
Ludwika Prochownika
w Bydgoszczy, Fryderykowska 28.
Właściciele **T. Jedwabski i L. Siebmann.**

Pasy skórzane
bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.
Skórę angielską na pasy. (866)
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (zawiesność w oliwie 90%).
Worki do słodu.
Płachty na lokomobile pałon
Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Materye na ubrania i paletoty
oraz (1320)
sukna i korty
na rewerendy i płaszcze
w wyrobach przeważnie angielskich i francuzkich polecają
na porę wiosenną
J. & A. Witkowscy,
Magazyn garderoby męzkiéj
w Poznaniu, Berlińska ulica nr. 1.

Chwalmy Józefa Swiętego!
przez
ks. Witolda Olszewskiego,
wikaryusza przy kościele archikatedralnym w Poznaniu.
Jest to książeczka obejmująca stron przeszło 250, zawierająca w sobie różne nowenny, litanie i mnóstwo modlitw odpustowych ku czci św. Józefa; a nadto znajdzie w niéj pobożny czciciel Przeczystego Oblubieńca Maryi dokładne wiadomości o Arcybractwie, Pasku i Szkaplerzu ś. Józefa.
Cena za egz. **50 fen.**, z przesyłką **60 fen.** Oprawny egz. **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.**
Poleca i odwrotnie wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca po cenie możliwie najtańszéj
Koszule,
mankiety, kołnierzyki,
trykotaże itp.
F. Raczkowski,
ulica Nowa — w Bazarze.
Magazyn bławatów, płocień, bielizny i stołowizny.
(583)

Stanisław Przysiecki
malarz,
Poznań, ulica Strzelecka nr. 31,
poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu do renowacyi kościołów, oraz wszelkich prac w zakres malarstwa i pozłotnictwa wchodzących, wykonując prace sobie powierzone z wszelką znajomością sztuki, nabytą przez długoletnią praktykę, przy cenach bardzo przystępnych. (1241)

A. Andruszewski,
Rycerska ulica Nr. 36.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach
poleca szczególnie dla **osób nerwowych**
materace
wyścielane puchem roślinnym (Kapok)
który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany za **najlepszy i o wiele zdrowszy** materyał od pierza i włósia. **Wielki wybór kobiercy** Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze u mnie na składzie. (700)
Cenniki na życzenia gratis i franco!
TANIO SOLIDNIE

Ludwika Prochownika
Magazyn modnych ubiorów męzkich
W BYDGOSZCZY
właściciele **T. Jedwabski** i **L. Siebmann**
poleca na **sezon wiosenno-latowy** wielki wybór najpiękniejszych modnych materyi wyrobów krajowych i zagranicznych na (1226)
ubrania, paletoty, spodnie etc.
Zamówienia wykonuje wedle najnowszych wzorów franc. i wiedeńskich. Siły wykonawcze najlepsze. — **Ceny bardzo przystępne.**
Fryderykowska ul.

Role proboszczowskie w Inowrocławiu
około 134,75 hkt. obszaru mające, mają być wydzierżawione od 1-go kwietnia r. b. na 18¼ lat w terminie licytacyjnym, który się ma odbyć tu **w Inowrocławiu w lokalu p. Nowakowskiego**
dnia 8-go marca r. b. o godzinie 3-ciéj po południu.
Równocześnie odbędzie się licytacya na przyległą do ról proboszczowskich
organistówkę
obejmującą 67 mórg magdeb. — Warunki dzierżawy i licytacyjne można przejrzeć u ks. proboszcza w Inowrocławiu. (1296)
Inowrocław, dnia 20 lutego 1894.
Dozór kościoła katolickiego.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,
do budowania
organ
i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (1330)
Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

St. Opieliński
Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie
poleca (1031)
Świece ołtarzowe
wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.
Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Kasyer
samotny, dobrze polecony, pragnie przyjąć podobne obowiązki każdego czasu. Bliż. wiad. w **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** pod lit. **J. G. 1320.**

Młody kelner
poszukuje zaraz miejsca. O łaskawe oferty uprasza się pod literą **N. N. poste restante Gniezno.** (1332)

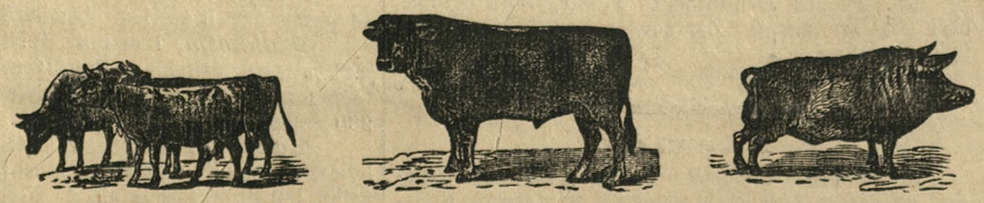

Bydło opasowe.
Młode ciężkie woły tuczone w najlepszym gatunku i ciężkie dobre krowy, stadniki i jałówki jako i świnie tuczone kupuje i płaci najwyższe ceny. Odbiór może nastąpić przy oglądaniu lub też w późniejszych terminach. O oferty prosi
Wilhelm Pritsch
handlarz bydła (1340)
we Wrocławiu. Höfchenstr. 82.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.